

# MOJA BAJKA Z BRATKIEM



## Warto wierzyć w siebie

---

Był piękny słoneczny dzień. Zadzwonił dzwonek. Wszystkie dzieci weszły do klasy. Tylko jedna dziewczynka stała na korytarzu, taka zagubiona i onieśmielona. To Zuzia, nowa uczennica z klasy pierwszej. Podszedłem do niej i zapytałem: „Czemu nie wchodzisz do klasy?” Ona spojrzała na mnie zasłaniając policzek dłonią i odpowiedziała cicho: „Nie mam tutaj żadnych przyjaciół i wstydę się wejść. Jestem pierwszy dzień w tej szkole”. Jestem Bratek, a Ty? „Zuzia”- usłyszałem niepewny głos. „Chodź Zuziu, wejdiesz ze mną!” Zuzia spojrzała na mnie swoimi dużymi niebieskimi oczami, a ja szybko złapałem ją za rękę. Nagle usłyszałem jej drżący głos: „Boję się, że dzieci będą się ze mnie śmiały.” „Dlaczego?” – zapytałem zdziwiony. Przecież jesteś miłą i ładną dziewczynką”. Wtedy Zuzia odsłoniła policzek i pokazała mi dużą bliznę. Spojrzałem zaskoczony i spytałem: „Jak to się stało?”

„To było dawno, ciągnęła cicho Zuzia, gdy miałam niespełna pięć lat. Jechałam na rowerze z rodzicami wąską dróżką do lasu. Wszystko było dobrze, gdy nagle wjechałam w piach, koło skręciło, a ja spadłam z roweru i uderzyłam o ostre kamienie. Stąd ta rana.”

Zuzia posmutniała, a w jej błękitnych oczach na samą myśl o tamtym strasznym zdarzeniu pojawiały się łzy.

Wtem Bratek ścisnął mocno rękę Zuzi, uśmiechnął się miło i razem weszli do klasy.

Na Zuzię czekało miejsce obok Olgi. Wszystkie dzieci patrzyły na nią z zaciekawieniem i z uśmiechami witali nową koleżankę. Minęła lekcja plastyki. Na sygnał dzwonka wszyscy gwarnie wybiegli z sali i żwawo ruszyli na przyszkolny plac. Nagle wśród bawiących się dziewczynek zapanował strach i słychać było głośny krzyk. To Lena przewróciła się skacząc w gumę. Zuzia szybko do niej podbiegła, sprawdziła co się stało i przykazała jej poczekać, by sama mogła ruszyć po pomoc. Lena cierpliwie czekała, choć ból nogi był straszny, a łzy spływały po policzkach. Zuzia udała się do pani pielęgniarki i opowiedziała, co się wydarzyło. Po kilku minutach przyjechało pogotowie i zabrało Lenę do szpitala.

Następnego dnia, gdy Zuzia weszła do klasy stało się coś niezwykłego. Dzieci biły jej brawo, a ja dumnie powiedziałem: „Spójrz na tablicę”. Był tam piękny napis ozdobiony kwiatkami i motylkami: ZUZIA NASZA BOHATERKA!

Radość była ogromna, a w błękitnych oczkach Zuzi pojawił się głęboki uśmiech.

Okazało się, że Lena miała skręconą kostkę i usztywnioną nogę. Nie zapomnieliśmy o niej. Codziennie ją odwiedzaliśmy, zwłaszcza Zuzia, która rysowała dla niej piękne koty.

Morał z tego taki, iż nie piękno zewnętrzne człowieka się liczy, tylko jego serce. Bo trzeba mieć serce, by patrzeć nim na innych i dostrzec drugiego człowieka.

Autor: AMELIA FIDRYCH